

na scenie

Ciągnąc za własne włosy 3/6

Baron Münchhausen dla dorosłych,
tekst i reż. Maciej Wojtyszko,
Teatr Narodowy w Warszawie

W sztuce Wojtyszki baron Münchhausen (**Jan Englert**) jest na emeryturze, żona i dorosłe dzieci są już trochę zmęczeni jego beztroską i fantazją, z jaką podchodzi do życia, także rodowy zamek lata świetności dawno ma już za sobą. Do tego władza wyciąga ręce po zaległe podatki, pojawia się też główny prokurator o moralności inkwizytora i rysie psychologicznym budzącym skojarzenia ze Zbigniewem Ziobro (Ireneusz Czop). Rzecz dzieje się w XVIII w., ale chodzi, rzecz jasna, o współczesną Polskę i inteligencję, której



w zderzeniu z autorytarną, skorumpowaną i religijnie nadętą władzą pozostaje już chyba tylko pójście w ślady tytułowego bohatera i wyciągnięcie się z bagna za własne włosy. Co w spektaklu oznacza wykorzystanie zepsucia władców przeciwko nim samym. W finale Englert, zdjawszy perukę, zwraca się wprost do widowni w monologu opartym na opozycji – słabi, bo fantazjujący i myślący my, kontra silni, bo pozbawieni wątpliwości oni. Ale równie ważnym tematem sztuki jest sam teatr. Englert po raz kolejny wciela się tu w niezłomnego, choć już zmęczonego obrońcę tradycji przed jakimiś rewolucjonistami. Nie wypada to ani świeżo, ani przekonująco. Nie pomaga tu też Wojtyszko, który każe bohaterom wygłaszać szeleszczące papierem kwestie, pełne odwołań do innych dzieł. Najbardziej naturalnie wypada **Ewa Wiśniewska**, która w roli żony Münchhausena Jakobiny daje popis komizmu podszytego desperacją. I kradnie spektakl. AK